Rok I. Lwów, piątek 12. kwietnia 1907. Nr. 72.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Co dzień niesie?

W Stanisławowie odkryto skandaliczną aferę: oszustwa asenterunkowe. Aresztowano głównego w nich machera, niejakiego Szulima Lieblicha, i adwokata dra Darma.

Sprawa ta i u nas wywołała pewne wrażenie. Mówiono o niej dużo, ale zawsze z pewną rezerwą co do aresztowanych szwindlerów.

— Mój panie — rzekł do mnie pewien poczciwy zresztą obywatel — co za zbrodnię popełnili ci ludzie? Że wykręcili z wojska takiego, który służyć nie chciał, któremu służba ta zwichnęłaby może całą karyerę i życie nawet? A państwo czy ma tego jednego żołnierza więcej, albo niema, to mu nie robi różnicy. A nawet lepiej niemieć żołnierzy, którzy niechętnie służą, bo nic po nich...

Tak rozumował ów jegomość, a obecni potakiwali jego wywodom. Jeden zaś dodał:

— Gdyby to jeszcze była polska armia, nasza narodowa! Ale austryacka...

Otóż te „okoliczności łagodzące“, nawet te o antyaustryackim podkładzie, mnie nie mogły jakoś trafić do przekonania.

Przedewszystkiem skoro jest powinnością każdego obywatela służyć w wojsku, to powinni służyć wszyscy, a nie biedacy tylko, którzy niemogą się od tej powinności wykupić.

Secundo—komisya asenterunkowa musi dostarczyć pewnego kontygentu rekruta. Jeśli więc uwalnia zdrowych i tęgich, to musi brać na ich miejsce chorych i ułomnych. Niedość więc, że ktoś jest kaleką, ale musi jeszcze odrabiać ciężar, który na zdrowych i silnych spaść powinien. Tym biedakom podwójna krzywda się dzieje.

A nareszcie skąd ta antypatya do armii austryackiej, i co nam z tego, że ona będzie słabą i nieudolną? Czyż my na tę Austryę pójdziemy kiedy z nożami? Musiałyby się stosunki europejskie przewrócić bardzo do góry nogami. Owszem, silna armia austryacka jest dobrym straszakiem na Rosyę i na Niemcy. Na te ostatnie mimo trójprzymierza, z którego dzić pozostały jeszcze tylko — szpargały archiwalne.

Więc szwindel asenterunkowy nienależy do tych zbrodni, co to w opinli publicznej uchodzą bezkarnie, a tylko ustawa je karze.

Piszę zaś o nim dlatego, że we Lwowie znam dwóch panów, którzy na asenterunkowych oszustwach dorobili się krociowej fortuny. Oba są kłapciuchy, obaj nieumieją pisać, obaj nic nierobią, tylko wysiadają po kawiarniach, grają w „bajny“, trzymają dla żony i dla córek powóz i służbę, a wszystko to ugruntowali na bagnisku, na demoralizacyi i na krzywdzie ludzkiej.

Jegomościów tych, prawdziwych ptaków niebieskich, zna cały Lwów, cała wojskowość, a bez wątpienia policya i prokuratorya państwa także. Ale póki niema skandalu i kryminału, póty wszyscy patrzą się na nich pobłażliwie, a oni nawet protekcyonalnie i lekceważąco, ludziom pracującym ciężko i uczciwie „a giten tug“ życzą!

U nas i na świecie.

Sankcyę ustawy o języku urzędowym Władz autonomicznych w Galicyi musiało całe społeczeństwo polskie powitać z żywem zadowoleniem, gdyż wejście tej ustawy w życie

kładnie kres szkodliwej robocie

agitatorów różnego pokroju, którzy od miesiąca już przebiegali całą wschodnią Galicyę — ażeby jak najwięcej spowodować uchwał o zaprowadzeniu języka ruskiego w urzędowaniu gmin.

I niestety, jak już onegdaj to zaznaczyliśmy — robota nie była bezowocną — zwłaszcza tam, gdzie się znalazło w radzie gminnej podatny materyał w gronie radnych.

Jeżeli obliczenia są dokładne,

to prawie 800 gmin

powzięło takie uchwały i zmieniło język urzędowy polski na ruski.

Wiele rad gminnych uczyniło to wbrew najgłębszemu swemu przekonaniu, tylko pod naciskiem agitatorów, na czele których stali ruscy księża.

Do wiadomości naszej dochodziły wypadki wprost nadużycia władzy duchownej.

Głód w Chinach.



Proboszczowie ruscy mieli grozić wójtom i radnym

odmówieniem posług kościelnych i ogniem dyabelskim,

jeżeli nie usłuchają wezwania i nie zmienią języka urzędowego.

Natomiast jak nam z innej strony donoszą — bardzo piękne stanowisko w tej sprawie, obchodzącej kraj cały

zajęli niektórzy żydzi po wsiach,

którzy nie tylko odmówili swego głosu dla zmiany języka — ale nawet w wielu wypadkach założyli protest wspólnie z Polakami

przeciwko powziętej uchwale

krzywdzącej język polski.

Takie stanowisko Żydów-Polaków zasługuje na podkreślenie tembardziej, jeżeli się zważy jak silną broń przeciwko nim mają w swych rękach ruscy księża.

Ponieważ zmiana języka urzędowego może dzisiaj nastąpić tylko na posiedzeniu specyalnie w tym celu zwołanem i w obecności $^3/_4$ części członków rady i większością głosów obecnych, przeto postanowienie to

krzyżuje dalsze plany ruskich agitatorów,

bo już nie będzie można tak łatwo spowodować uchwałę, jak dotychczas, gdzie można to było uczynić na każdem posiedzeniu

większością przypadkową.

Odtąd ustalone będą stosunki językowe naszych władz autonomicznych, a jeżeli komu, to chyba nam, we wschodniej Galicyi najbardziej o to rozchodzić się musi, bo utrwalenie takiej stałości zapewni normalny bieg naszego życia publicznego.

Projekt statutu

autonomii Królestwa Polskiego

opracowała już dla Dumy rosyjskiej komisya autonomiczna Koła polskiego. Za podstawę przyjęto projekt opracowany przez Koło pierwszej Dumy, z małemi zmianami.

Projekt będzie wniesiony za trzy tygodnie.

Taż sama komisya przystąpiła teraz do opracowania projektu o samorządzie Litwy.

Król włoski

Wiktor Emanuel odwiedził króla greckiego w Atenach. Naturalnie, że wskutek tego są przyjęcia, konferencye, toasty, bankiety, zwiedzanie miasta i jego osobliwości.

Odwiedziny te jednak wywołały w kołach tureckich

żywe zaniepokojenie,

a to dlatego, albowiem z królem Wiktorem Emanuelem przybył do Aten także niejaki

Tittonim,

który ma to szczęście, czy nieszczęście być włoskim ministrem spraw zagranicznych. Gdy nadto i minister marynarki znajduje się w towarzystwie króla, więc obawiają się, że będzie

mowa o Albanii i Krecie,

a Porta nie chciałaby tego, więc by Mahometanie nie dowiedzieli się o tej wizycie i rozmowach, zakazano w dziennikach tureckich drukować depesze o tym zjeździe.

Krwawe walki w Łodzi.

Zdaje się być pewnem, że zakończenie lokautu w fabrykach łódzkich jest powodem nowych mordów.

Sprawę przystąpienia do pracy zadecydował jak wiadomo wiec robotników. Za przerwaniem strajku głosowało 4276 ludzi — przeciw 2401. A więc miejszość.

Fabrykanci przeto postanowili otworzyć swe zakłady, pomimo, że gwarancya spokojnej i wydatnej pracy była niepewna, gdyż przeszło trzecia część robotników przeciwną była podjęciu pracy, i przystąpiła do niej tylko pod przymusem.

Wyłożono więc listy — do których zapisywali się robotnicy powracający do roboty.

Gdy zapisanych było już około 4000 robotników — padły pierwsze strzały rewolwerowe, skrytobójcze, jako odpowiedź nowa — zwolenników lokauta.

Jakkolwiek do krwawych walk przyzwyczaiły już te straszne czasy — to jednak we wszczętych mordach w Łodzi — pokazuje się nowego coś — czego dotąd nie było w zapasach bratnich.

Oto działać zaczęły uzbrojone w rewolwery męty społeczne i szumowiny — które oderwały się od partyj rewolucyjnych i stały się zawodowymi bandytami.

Bandyci ci oddają się do usług pojedynczym jednostkom, które znów dobrze płacąc — posyłają ich tam — gdzie im potrzeba, ażeby wywołać krwawe zajście.

Więc „bojowcy“ ruszają do roboty wedle z góry danych wskazówek.

A jeżeli się zważy, że ofiarami mordu są przeważnie robotnicy z chrześcijańskiej demokracyi, a mianowicie członkowie spółki komandytowej, który otworzyli składy z żywnością, a którym się znakomicie powodzi, więc zrozumiałem będzie, że w pierwszym rzędzie drobni sklepikarze, którym grozi ruina, chcą za każdą cenę, bodaj krwi i mordu, zgnębić spółkę.

A więc byłaby to walka na śmierć i życie o nieznanym dotąd w Łodzi podkładzie a wieści, jakie nadchodzą ztamtąd, są istotnie do głębi wstrząsające i zapoczątkowują nowe straszne dni.

Biedna Łódź i biedne to społeczeń-

---

11 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Ajent odchrząknął, znów zgiął się we dwoje i spokojnie, cicho dalej rzecz swoją prowadzić zaczął:

— Tego pana to pono najciekawsza historya.

— Słucham, mów pan dalej — sucho zawołał sędzia.

— Dziwnie się składa nieraz, panie sędzio, na tym świecie. Lat temu kilkanaście, kiedy starzy Eberscy zaczęli w pierze porastać, ten pierworodny ich synek począł na świecie pokazywać swoje rogi. Pan sędzia prawdopodobnie wie ze swojej kryminalnej praktyki, że złe instynkta często z ojca przechodzą na syna. Stary Eberski, to jeden z najrozpustniejszych ludzi, jakich udało mi się widzieć kiedykolwiek w życiu. W swoim czasie, gdy był szynkarzem, a potem wójtem, nie było we wsi kobiety, którejby nie prześladował swoimi afektami, nie było cnoty, na którąby swych sideł nie zastawiał. Toż samo usposobienie odbiło się na jego pierworodnym synku. Ach, czegoż rodzice Atanazego nie uczyniliby dlatego, aby go na wyższe stanowisko wypchnąć, wypromować na pana, któryby zatarł ich przeszłość. Zaczęli od tego, co im się wydawało pierwszą podstawą, gruntem do wszelkiej karyery; chcieli uczynić syna swego uczonym, ale nie dlatego, aby pisał mądre księgi, rozumem błyszczał, ale aby zyskał jeden środek więcej do rąk dla zdobycia sobie stanowiska na świecie. Oddano więc go do szkół, łechtano jego najohydniejsze instynkty, wmawiano weń najwspanialszą przyszłość i podsycano najbrudniejsze namiętności. Ach, panie sędzio, niech mówią co chcą sobie ludzie, w krwi są różnice pewne, które też i różnice w charakterach ludzkich sprawiają. Inny może na miejscu tego chłopca byłby zapałał żądzą wiedzy, ze środków, jakich mu dostarczali rodzice, skorzystał w sposób uczciwy, szlachetny; on tymczasem używał ich nie jak dziecko, mające być w przyszłości człowiekiem, ale jak bydlę. A gdy znalazł na drodze swojej uwagę jakąś, refleksyę, tłómaczył się tem, że tak robi hrabia Józio, baron Adaś, lub cały inny legion pozłacanych paniczów, których życie wypełniał jeden cel, mianowicie wyczerpanie wszystkich rozkoszy aż do dna. Dzięki temu młody Eberski zbyt prędko skończył swoją edukacyę szkolną, a rozpoczął lansowanie się w świecie w sposób, podobny do tego, jakim się odznaczali owi pozłacani, do których towarzystwa przy pomocy gotówki, dostarczanej mu przez ojca, zdołał się wkupić.

Miarą tego była historya, jaką pan sędzia znasz pewnie z Machnickim, a lepszą jeszcze z pewnym studentem prawa...

Tu ajent się zatrzymał, głos swój przyciszył jeszcze bardziej i ciągnął dalej:

— Ten student, panie sędzio, to był prawdziwie uczciwy chłopiec, pracował z wysiłkiem największym, aby w przyszłości zostać porządnym człowiekiem i aby matce swej kawałek chleba dostarczyć. Przyznasz pan, panie sędzio, że takie pragnienia są pragnieniami uczciwych ludzi, ale z doświadczenia to wiem, że nawet najdzielniejsi ludzie nie są w stanie w latach swojej młodzieńczej krewkości oprzeć się pokusom różnym, a zwłaszcza też tym, które raj obiecują. I student też ów pokusom tym uległ, zakochał się, czego, jak powiedziałem, za złe brać mu nie można, zwłaszcza, iż przedmiot jego miłości zasługiwał najzupełniej na nią; pod każdym względem nosił w sobie wszystkie zalety, wszystkie cechy wzniosłej duszy i uczciwego charakteru. Cóż pan sędzia jednak powie, pewnego pięknego wieczoru, ów młody student, kochający, i jak mu się zdawało, kochany, ujrzał swój ideał w objęciach młodego Eberskiego, a biedak tak się tem struł, takz gryzł, iż parotygodniową chorobą opłacił pierwsze młodzieńcze swoje rozczarowanie.

— Zwykła historya — szepnął sędzia.

— Tak, tak — szybko pochwycił ajent — zwykła historya na świecie, bo nie brakuje u nas, jak zresztą i wszędzie kobiet zdradzających i mężczyzn, lubiących bałamucić, ale w tym wypadku była pewna dziwna i oryginalna zagadka, której nie znał ów prawnik.

Pan sędzia się zerwał ze stołka.

— Co, co pan mówisz?! — zawołał gwałtownie.

— Szczegóły moich pilnych poszukiwań w tej sprawie.

— Słucham, mów pan dalej.

— Otóż ten pocałunek, te gorące, namiętne uściski, panie sędzio, które obserwował ów młody student prawa, nie były jeszcze zdradą.

— Jesteś w błędzie! panie Franciszku — zawołał sędzia szybko.

(C. d. n.)

stwo, które nie zna innych dróg do rozwiązania zagadnień społecznych wiodących, jak mord i bombę, lub kulę rewolwerową.

Przyszły władca Austro-Węgier.

Zeit zamieszcza długi artykuł, w którym zaznaczywszy, że cała arystokracya patrzy z przerażeniem, jak się stosunki w Austryi rozwijają, tak się dalej rozwodzi: „W tem ogólnem niezadowoleniu jest rzeczą naturalną, że każdy ogląda się na tego, który ma przyjść. Z początku nie wiedziano wiele o nim: zamknięty w sobie, młody człowiek, ze skłonnościami trochę dziwnemi, oszczędny, unikający rozgłosu. Lecz gdy mu się bliżej przypatrywano, spostrzeżono, że jest to mądry mężczyzna, który chociaż napozór obojętnie idzie swoją drogą, dobrze widzi i nic jego uwagi nie ujdzie. Arcyksiążę nie wiele mówi. Czasem jego słowo wiele dawało do myślenia. I rychło było pewnem, że następca tronu z wielu rzeczy nie jest zadowolony: z kierownictwa armii i z kierunku polityki i to tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Równocześnie wiele wypadków okazało, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma ogromną siłę woli i energię. Okazało się przy sposobności jego zaślubin z hrabianką Chotek, a potem przekonano się, że w ostatnich latach w każdej sprawie arcyksiążę wobec najwyższego miejsca otwarcie i śmiało zdanie swoje wyrażał“.

„Zwolna — pisze *Zeit* — zaczęło się około arcyksięcia Franciszka Ferdynanda tworzyć stronnictwo, chociaż arcyksiążę sam go nie formował. Jest to stronnictwo ludzi, którzy życzą sobie silniejszego ściągnięcia cugli rządu. Należy tu wiele pań i panów z najwyższej arystokracyi, dalej książęta Kościoła, wysocy urzędnicy, oficerowie. Jest to silne stronnictwo z wielkiemi nadziejami i życzeniami, które kiedyś spełnić ma arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

„Ale — kończy *Zeit*, powołując się na słowa pewnego księcia, którego nazwiska nie wymienia — arcyksiążę jest mądrym i roztropnym człowiekiem i ma swój samoistny sąd. Nie odda się w ręce żadnej partyi, jakkolwiekby się ona nazywała. Przekonają się wszyscy, że gdy tron obejmie, nie będzie się oglądał na niczyje życzenia, ale pójdzie drogą, którą za dobrą uzna“.

Rudnik spalony.

W sobotę wieczorem w domu Kirschenbauma wybuchł w Rudniku pożar, który w jednej chwili, podniecany silnym wiatrem, objął kilka domów obok stojących i przedostał się do rynku, zatrzymując się chwilowo na piętrowym budynku Kasy oszczędności. Nie minęła godzina, a wokół rozlało się już morze płomieni, zagrażające rynkowi. Pastwą płomieni padły wszystkie domy po prawej stronie a między niemi restauracya Wanatowicza. Tu i ówdzie o kilkanaście domów dalej, w różnych punktach miasteczka, już poczynały ukazywać się groźne języki płomienia, jednakże szczęśliwie zdołano na czas je ugasić w zarodku.

W całem miasteczku powstał nieopisany popłoch. Wszystko oszalałe ze strachu uciekało z dobytkiem za miasto wśród akompaniamentu trzeszczących domów, bicia kościelnych dzwonów i ryku bydła. Ogień z niepowstrzymaną siłą rozlewał się szeroką falą, pochłaniając wszystko po drodze. Już kościół i szkoła koszykarska miały iść na pastwę rozszalałego żywiołu, gdy nagle wiatr odwrócił się w przeciwną stronę.

Olbrzymia łuna oświetliła całą okolicę, tak, że w Ulanowie i Nisku widno było jak w dzień na ulicach. Na widok łuny i telegraficznej prośby mieszkańców w krótkim czasie przybyła straż pożarna z pobliskich miejscowości, przybyło z Niska także wojsko i komisarz starostwa. Około godziny 3. rano po nadludzkich wysiłkach udało się wreszcie ogień umiejscowić.

Tutejszy plutonowy, żandarm Zelman, z narażeniem życia wyniósł z płonącego domu żyda, ojca kilkorga dzieci. Uratowanego, ze strasznemi ranami wskutek poparzenia, odwieziono natychmiast do Krakowa. Czy jednak uda się go utrzymać przy życiu, wątpią lekarze.

Jakie są straty w ludziach, na razie trudno zbadać. Ogółem spłonęło 20 budynków, a prócz tego wiele towarów i dobytku. Niektórzy bowiem uciekli ledwie z życiem, zostawiając wszystko na pastwę płomieni.

Co kosztuje przywódca socyalistyczny?

Na pozór dziwnem się wydaje takie zapytanie. A jednak są ludzie których wartość oblicza się według tego, jakie pobierają pensye. Są to szanowni przywódcy socyalistów, owi panowie redaktorowie, dyrektorzy Kas chorych i t. d. którzy „z miłości dla ludu roboczego“ prowadzą „obronę“ jego interesów.

Dla ilustracyi stosunków przypomnijmy sobie ciekawą debatę, jaka toczyła się w r. 1893 na zjeździe partyi socyalistycznej w Frankfurcie nad Menem w dniach między 21. a 27. października.

Otóż robotniczym przedstawicielom związków zawodowych socyalistycznych berlińskich wydawało się wielką krzywdą, że całe dziesiątki tysięcy płacić muszą na utrzymanie całej zgrai redaktorów berlińskiego *Naprzodu*. Postawili więc wniosek, aby pensye w partyi nie były większe niż 3000 marek.

Na dowód, jakie sumy biorą szanowni przywódcy, powołali się na płace właśnie redaktorów *Naprzodu*, którzy pobierali:

„Towarzysz“	Fischer . .	4000 mk.
„	Karol Hirsch	5000 „
„	Schoenlank	6000 „
„	Liebknecht	7200 „
„	Herzfeld	4200 „
„	Zbieracz anonsów	3180 „

Przy jednem więc tylko piśmie socyalistycznem wynosiły pensye redaktorów 30.000 mk. czyli 36.000 koron. Tem więcej to było oburzające, że prawie każdy z tych panów miał jeszcze parotysięczne uboczne dochody. Nic też dziwnego, że to robotnikom było trochę za przykro. (O prawdziwości cyfr przekonać się można z drukowanego sprawozdania str. 68 i 69).

Kiedy wniosek przyszedł pod obrady, zerwała się przeciw niemu burza właśnie ze strony przywódców. Na czele stanął sam Bebel.

Towarzysz Timm, który bronił wniosku, wywodził, że „domagamy się więcej idealizmu od naszych przywódców. Cóż wobec tego mieliby powiedzieć nasi towarzysze robotnicy? Oni dzień i noc są na usługach partyi, a za to nic nie mają. Praca ich jest wprost pracą olbrzymów, a jednak jest bezinteresowną“. Tow. robotnik Casper wołał, że „tak wysokie pensye muszą wprost do rozpaczy doprowadzać proletaryuszy, bo przecież skąd ma się na to pieniądze brać?“ (str. 69, 170).

Obrony zagrożonych obcięciem pensyi i dochodów menerów podjął się głowacz ich Bebel. Oświadczył, że „towarzysze robotnicy swoim wnioskiem b y n a j m n i e j s ł a w y s o b i e n i e p r z y c z y n i ą. (!) Gdyby chciano obciąć pensye, to n. p. taki Hirch, który miał przedtem jako r e d a k t o r p i s m a a n t i s o c y a l i s t y c z n e g o (!!) 6600 mk., by się na to nie zgodził. I c z y m y ś l i c i e, ż e c h o ć g o d z i n ę p r a c o w a ł b y n a o b e c n e m s t a n o w i s k u, g d y b y ś c i e p r z y j ę l i t e n w n i o s e k?“

No i ma się rozumieć, wniosku nie uchwalono, a Bebel po głosowaniu powiedział: „Das war ein schlechter Witz“. (To był kiepski dowcip).

A u nas jak? Tow. Daszyński pobierał dyety poselskie po 20 koron dziennie, oprócz tego od partyi 30 koron dziennie. Kasa chorych krakowska wydaje 34.000 koron rocznie na pensye dla urzędników, z których $^{9}/_{10}$ to znani macherzy socyalistyczni. To samo, czy nawet więcej wydaje Kasa chorych lwowska. Tow. Hudec bierze ładną pensyę paru tysięcy jako dyrektor Kasy chorych. Oprócz tego jest redaktorem *Głosu* też nie za powietrze.

Słowem, gdyby na jakim kongresie galicyjskim chciano to samo przeprowadzić, co w Niemczech, kto wie, coby były za kawały.

Przywódca socyalistyczny to bardzo kosztowny zbytek dla kieszeni robotniczej.

Z ruchu przedwyborczego.

W przepełnionej sali Towarzystwa pedagogicznego zagaił wczoraj zgromadzenie Dr. Nitmann imieniem wyborców z IV. okręgu.

Następnie zabrał głos Dr. Dobieckl, który w obszerniejszem przemówieniu — przerywanem częstymi oklaskami — skreślił obecną sytuacyę polityczną, wywołaną wprowadzeniem w życie nowej ordynacyi wyborczej.

Mowca postawił na pierwszym planie konieczność obrony interesów narodowych, gorąco podniósł znaczenie solidarności Koła polskiego w Wiedniu, do którego przyszły poseł bezwarunkowo wstąpić musi.

Następnie przystąpiono do zorganizowania komitetów wyboczych tak, obszerniejszego jak ściślejszego. Na przewodniczącego zebrania i komitetów przez aklamacyę wybrano p. Zygmunta Kędzierskiego, radcę budownictwa.

Dr. Franciszek Tomaszewski oświadczył, że przyszły poseł powinien być nietylko człowiekiem gorącego patryotyzmu, trwałych a wyrobionych przekonań politycznych, lecz i jednocześnie człowiekiem głębokiej wiedzy i niezmordowanej pracy na polu obywatelskiem.

A takim jest niewątpliwie prof. Stanisław Głąbiński (huczne oklaski), dlatego mowca stawia wniosek: „Zebrani wyborcy IV-go okręgu proszą posła Głąbińskiego, aby zgłosił swą kandydaturę“. Wniosek przyjęto ogólnymi oklaskami.

Na propozycyę pana dyr. Bala postanowiono zawezwać telefonicznie prof. Głąbińskiego, aby zechciał przybyć na zgromadzenie i dziś jeszcze oświadczyć, czy zgadza się na postawienie swojej kandydatury w tym okręgu.

Tymczasem w oczekiwaniu prof. Stan. Głąbińskiego toczyła się dyskusya, w której zabierał głos imieniem warstwy robotniczej p. B. Mociek, gorąco oświadczając się za kandydaturą prof. Głąbińskiego.

Wchodzącego na salę dra St. Głąbińskiego przywitał długotrwały grom oklasków. Przewodniczący zgromadzenia p. Z. Kędzierski, zwracając się do niego, powitał go imieniem zebranych i zawiadomił o powziętej przed chwilą uchwale.

W odpowiedzi swej prof. St. Głąbiński, oświadczył, że ofiarowaną kandydaturę z IV. okręgu miasta Lwowa przyjmuje. Dotychczas był posłem całego miasta. Dziś

pomimo, iż Lwów został podzielony na okręgi — nie przestanie uważać siebie za rzecznika interesów nietylko lwowskiego grodu, lecz także całego kraju i całego narodu, za reprezentanta całości. (Oklaski).

Zaznaczywszy ogólne stanowisko swoje wobec sprawy ruskiej i żydowskiej, zakończył prof. Głąbiński swoje przemówienie apelem do wyborców nietylko stolicy, lecz całego kraju, „aby wybierali najgorliwszych i najpracowitszych współpracowników, którzyby w przyszłem Kole polskiem wytrwale stali jak żołnierze na posterunku, w obronie interesów i godności narodowej. (Huczne oklaski).

Dr. Głąbiński przedstawi sprawozdanie z działalności poselskiej, na ogólnem zgromadzeniu wyborców.

* * *

Zgromadzenie przedwyborcze katolickich robotników zwołał komitet „Jedności“ na niedzielę. Przybyło na nie około 300 wyborców VII. okręgu. Sprawę wyborów oraz program katolicki omówił prof. Thullie. W dyskusyi, która była bardzo gorąca, zabierali głos przeważnie wyborcy VII. okręgu i to ze wszystkich sfer, podnosząc potrzeby i omawiając program, jaki ma reprezentować przyszły poseł.

Wszyscy robotnicy oświadczyli się za tem, że zwłaszcza poseł VII. okręgu, jako okręgu prawie wyłącznie robotniczego, powinien przedewszystkiem reprezentować i bronić ich interesów.

Podnoszono także, że równorzędnie z obroną interesów narodowych winna iść obrona katolicyzmu, bo jedno i drugie równomiernie jest zagrożone.

W końcu przyjęto rezolucyę, że „wyborcy, katoliccy robotnicy, uchwalają popierać tylko tego kandydata, który stojąc na gruncie wybitnie katolickim i narodowym, bronić będzie interesów robotniczych“.

Na zebraniu zgłoszono kandydaturę p. Jakobczyńskiego z ramienia stronnictwa katol. narodowego, bardzo przychylnie przyjętą przez zebranych, oraz wybrano komitety tymczasowe, dla trzech części okręgu VII.

Głód w Chinach.

(Do ryciny na stronie 1.)

Chiny i angielskie Indye są przysłowiowym krajem głodu. W Chinach mianowicie, za gęsto zaludnionych, gdzie dla wielu milionów mieszkańców ryż stanowi wyłączne pożywienie, nieurodzaj tego artykułu żywności w jednej choć prowincyi powoduje klęskę o jakiej my pojęcia nie mamy. Na pomoc państwa mieszkańcy rachować tam nie mogą. Bo nawet te okruchy, jakie państwo im wyasygnuje, rozkradną zwykle urzędnicy. Ludność ucieka się więc do rozpaczliwej samopomocy, a tą jest emigracya do Ameryki a w ostatnim czasie do Afryki i Australii, i sprzedawanie dzieci, aby uzyskać nieco gotówki, a równocześnie liczbę członków rodziny pomniejszyć.

Ilustracya nasza przedstawia paru nędzarzy chińskich, wycieńczonych głodem. Nie wyglądają oni jeszcze tak okropnie, bo Chińczycy jakkolwiek są drobnej, ale za to szeroko kościstej budowy. Natomiast strasznym jest widok umierających z głodu Indów. Są oni wysokiego wzrostu i mają szczupłą budowę szkieletu. Ci robią za życia wrażenie kościotrupów.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek, rzym.-kat. Leona Pap. — gr.-kat. Marka.

W piątek, rzym.-kat. Juliusza. — gr.-kat. Joanna.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek po raz 1-szy (wznowienie) „Don Pasquale“, opera w 3-ech aktach Donizetti'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3-ech aktach Jerzego Feydeau.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko z tańcami i śpiewami w 9-ciu odsłonach, napisał A. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Don Pasquale“, opera w 3-ech aktach Donizetti'ego, gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu po raz 3-ci „Słoneczna pieśń“, dramat w 3-ech aktach, napisał Stanisław Obrzud.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 6-ty na powszechne życzenie „Stara baśń“, opera w 4-ech aktach Władysława Żeleńskiego, ostatni występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3-ech aktach Jerz. Feydeau.

Z teatru.

Dziś we czwartek usłyszymy po raz pierwszy jedną z najmelodyjniejszych oper Donizetti'ego „Don Pasquale“, którą obecnie niemal wszystkie teatra zagraniczne wprowadzają na repertuar. Główną partyę „Noriny“ wykona p. Irena Bohuss, która zalicza ją do swych najulubieńszych i popisowych, a którą przed półtora rokiem śpiewała w Londynie w języku włoskim 12 razy z wielkiem powodzeniem. Partyę tenorową „Ernesta“ śpiewać będzie p. Dianni, doktora Malatestę p. Ludwig, „Don Pasquale“ p. Paszkowski. Operę dyryguje p. Riber.

Wskutek powodzenia „Sherloka Holmesa“, który każdym razem zapełnia teatr, przetłumaczył p. Sachorowski dalszy ciąg historyi angielskiego detektywa p. t. „Pies w Baskerville“. Rzecz to nader efektowna, a graną będzie na naszej scenie w maju.

Słynna operetka Schara „Wesoła wdówka“, do której przygotowuje się nową i efektowną wystawę, również niedługo przedstawi się zwolenikom wesołej muzy.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem, przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). — Nowy świetny program.

Opera lwowska i operetka

wyjeżdżają ze Lwowa pietnastego czerwca do Krakowa, gdzie pan Heller wynajął teatr i będzie dawał przez lato przedstawienia wszystkich tych oper, które wystawił był w ciągu zimy we Lwowie. Również wystawi „Pana Tadeusza“ Wydżgi po odpowiedniem skróceniu opery, tak, aby nie trwała więcej nad trzy godziny. Oprócz oper, wystawi p. Heller w Krakowie także wszystkie te nowe operetki, które się tak podobały w zimie we Lwowie.

Sokół Macierz

urządza dnia 14-go kwietnia w 40-tą rocznicę założenia Towarzystwa „Uroczysty Wieczór“ muzykalno-wokalny, połączony z zawodniczemi ćwiczeniami gimnastycznemi wyższego stopnia na Zlot sokolstwa polskiego na jubileusz Macierzy 29-go i 30-go czerwca b. r.

Zgłosił się do więzienia.

We wczorajszym *Gońcu*, zamieściliśmy, że rozprawa przeciw p. Leonowi Danilukowi rozpisaną została na dzień 13-go maja.

Wiadomość tę podały niemal wszystkie dzienniki, tymczasem otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie od p. Daniluka: Szanownej Redakcyi oznajmiam, że do tej pory sąd jeszcze nie wyznaczył żadnego terminu w mej sprawie, a co więcej, że akt oskarżenia nawet nie jest prawomocny, bo cała sprawa znachodzi się obecnie w sądzie apelacyjnym.

Wykrycie bandy złodziejskiej.

Śledztwo policyjne prowadzone w celu wykrycia pochodzenia srebra, zakwestyonowanego u Maryi Luchs, mieszkającej przy ul. Rycerskiej pod l. 2. wpadło na ciekawy bardzo szczegół. Oto przeważna część skradzionych przedmiotów pochodzi z kradzieży, dokonanej jeszcze 10. października 1905 r., na szkodę p. Jarosława Łomnickiego, profesora II-giej szkoły realnej, mieszkającego wówczas przy ul. Szeptyckich pod l. 1. Złodzieje rozbiwszy wówczas mieszkanie, zabrali przeważnie kosztowne srebro i biżuteryę, wartości do tysiąca koron. Dziś, po dwu prawie latach, p. Łomnicki, dzięki przypadkowi, odzyska z powrotem rzeczy, których z pewnością nie miał nadziei już oglądać.

O zabójstwo.

Wczoraj przed sądem przysięgłych stanął Michał Ligaszewski, zarobnik z Batiatycz, oskarżony o zabójstwo. Żywił on od dłuższego czasu nieuzasadnioną nienawiść ku Adamowi Sytarowi. Wogóle między rodziną Ligaszewskich a Sytarem przychodziło często do kłótni i bójki. Podobnie było wieczorem 1-go października zr. Michał i Andrzej Ligaszewscy wracając z motykami z kopania kartofli, spotkali Sytara a nie wiedząc od czego zacząć, zaczęli mu robić wyrzuty, jakoby Sytar przed kilku tygodniami uderzył w twarz Michała Ligaszewskiego. Bogu ducha winien Sytar przysięgał na wszystkie świętości, że o niczem nie wie, Ligaszewscy jednak obstawali przy swojem a Michał L., wyjąwszy z kieszeni nóż, groził Sytarowi.

Zniecierpliwiony wreszcie tą napaścią Sytar, wyrwał nóż z rąk Michała L., i uderzył go w twarz.

Na to Michał uderzył go motyką tak silnie w głowę, że załamał mu kość ciemieniową, a wskutek odniesionych obrażeń Sytar w kilka dni ducha wyzionął.

Obecnie Michał Ligaszewski już jako szeregowiec 30 pp. stacyonowany w Pripolie w Bośni, stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o zabójstwo.

Rozprawę prowadzi r. Promiński, oskarża prok. dr. Szymonowicz, bronił osk. dr. Dobrzański. Oskarżony zeznał, że nie przypomina sobie jak to było.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy przysięgli udali się na naradę. Postawione pytanie w kierunku zabójstwa potwierdzili, wobec tego trybunał skazał Michała Ligaszewskiego na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia.

Z bruku.

Jakiś powóz prywatny przejechał wczoraj po południu na ul. Kazimierzowskiej

zarobnika Jana Łazora i złamał mu prawą nogę. Woźnica zaciął konie i zbiegł. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu prowizorycznem przewiozło Łazora do szpitala.

W południe znowu na ul. Króla Leszczyńskiego, potrącony został przez wóz 7-letni Józef Maruniak, syn zarobnika. Koło złamało mu lewą rękę.

W ul. Serbskiej przytrzymano włóczęgę Maryę Kornarzyńską, która chciała tam sprzedać niklowy zegarek z łańcuszkiem.

Za sprzeniewierzenie pieczywa wartości 22 koron na szkodę piekarza Benjamina Silbera, aresztowano wczoraj pomocnika piekarskiego Leopolda Schwarzwalda.

Właściciel składu drzewa opałowego Izrael Birn, oddał w ręce policyi zarobnika Mikołaja Buławskiego, który przed kilku tygodniami miał odstawić ze składu ręcznym wózkiem kilka cetnarów drzewa i cały ten transport sprzeniewierzył.

Z wozu firmy „Rafinerya spirytusu Bogdanówka“ skradziono w ul. Kamińskiego linę, służącą do spuszczania beczek do piwnicy, 22 metrów długą.

Ze składu materyałów drzewnych i przyrządów wodociągowych p. Izaka Münzera skradziono dwie żelazne muszle wodociągowe. Kradzież musiał popełnić ktoryś z dawnych robotników firmy, dobrze obznajomiony ze stosunkami domowymi składu.

Woźny namiestnictwa Fedio Zubyk, zgubił w drodze z gmachu namiestnictwa do ul. Pijarów swój dekret służbowy.

Szpieg Bartman przed sądem.

Znany na bruku lwowskim były porucznik austryacki Bartman stawał wczoraj w Lipsku przed sądem karnym, oskarżony o to, że zobowiązał się niejakiemu Hofmanowi z francuskiego sztabu dostarczyć informacyi tajnych i sprawozdań z cesarskich manewrów niemieckich na Śląsku. Podczas tych manewrów dnia 12-go września aresztowano Bartmana w Lednicy. Oskarżenie twierdzi, że Bartman zobowiązał się dostarczyć wojskowości francuskiej informacyi o niemieckich armatach, amunicyi, telegrafie bez drutu i t. d.

Bartman oświadcza, że szpiegostwem nie zajmował się nigdy. Jako austryacki porucznik zgodził się wydać Rosyi bezwartościowe kombinacye. Na propozycye Hofmana przystał dlatego, ażeby wprowadzić w błąd sztab francuski i napisał nawet do majora Brose z niemieckiego sztabu jeneralnego, ażeby mu pomógł w podejściu Francuzów.

Majer Brose oświadcza, że na list Bartmana nie odpowiedział, nie miał bowiem do niego zaufania, gdyby jednakże nie znał Bartmana z lat dawniejszych, byłby może się zgodził na jego propozycye.

Dr. Wagner, redaktor *Schlesische Volkszeitung* z Wrocławia, zeznał, że Bartman od początku zbierał na Śląsku informacye w sprawach wojskowych.

Z kolei przystąpiono do rozprawy tajnej.

Rano telegrafują nam, że Bartman dla braku dowodów został uwolniony.

Szpilka w żołądku.

W niedzielę, w czasie przedstawienia popołudniowego w teatrze krakowskim, artystka sceny, panna Br. J.. przy przebieraniu się w garderobie, połknęła podczas zakaszlenia szpilkę, trzymaną w ustach. Po zbadaniu przez lekarza okazało się, że szpilka utkwiła w żołądku. Panna J. poddaną została odpowiedniemu leczeniu.

Nieludzki mąż.

P. W. Z. zamieszkały przy ul. Friedrichów pod l. 2, przyjął na służbę Elżbietę Śliwicką, nie wiedząc wcale, że jest ona zamężną i posiada dziecko, a ponadto jest w poważnym stanie. W ukryciu też przed nim, mąż sługi, ślusarz N. Fryll, przyprowadzał parokrotnie dziecko, chcąc się go prawdopodobnie pozbyć. Śliwicka nie chcąc zdradzić, że jest zamężna i posiada dziecko, odprowadzała je z powrotem. I tak dziecko wędrowało tam i z powrotem, aż nareszcie wczoraj Śliwicka odprowadziła dziecię do swej matki. Tu czekał na nią mąż i wspólnie z matką tak ją zbili, że ta wróciwszy do domu, wśród strasznych cierpień poroniła dziecię.

Nie przebierają w środkach.

Od jednego z robotników kolejowych otrzymujemy następującą skargę:

„Od dłuższego już czasu, kolporterzy piśmidła socyalistycznego czatują na wychodzących z warsztatów kolejowych pracowników i tysiącami egzemplarzy wciskają im gwałtem w ręce, naturalnie w celach agitacyjnych przed wyborami. Jeżeli nie wolno kolportować pism uczciwych, dlaczego szmaty socyalistyczne mają ten przywilej?“.

Niesmak, jaki w owym robotniku obudza ta śmieszna wprost robota, jest zupełnie uzasadniony.

Socyaliści istotnie nie przebierają w środkach, łażą po domach, wystają pod drzwiami, żebrzą pod bramami kolejowymi, aby tylko złapać kogoś na swoje plewy.

Zagadkowa śmierć.

Komisaryat dzielnicy IV-tej doniósł wczoraj telefonicznie na inspekcyę policyi, że w domu przy ul. Łyczakowskiej pod l. 15, zaszedł podejrzany wypadek śmierci dziecka. Śledztwo policyjne wykazało, że 5-letnia córeczka Józefa i Maryi Berezowskich, Józefa, zmarła prawdopodobnie skutkiem wstrząśnienia mózgu. Ponieważ jednak lekarz dzielnicowy nie mógł zadecydować napewne, co było powodem śmierci, dlatego zwłoki dziecka oddano do instytutu anatomii, celem przeprowadzenia obdukcyi sądowej.

Matka zmarłej dziewczynki Marya Berezowska twierdzi, iż dziecko od świąt Wielkanocnych przy zabawie dwukrotnie spadło głową w dół z łóżka i stołu, a raz bawiącą się samą dziewczynkę przestraszył tak pies, że na dłuższy czas mowę utraciła. Dalsze śledztwo niezawodnie wyjaśni tę sprawę.

Napad na sklepy monopolowe.

Wczoraj w Łodzi o godzinie 11-ej przed południem, do sklepu monopolu wódczanego przy ulicy Zgierskiej na Bałutach, wtargnęło pod pozorem kupna wódki kilku ludzi uzbrojonych w browningi, którzy zauważywszy dwóch żołnierzy koływańskiego pułku, dali do nich około 20 strzałów, kładąc obu trupem na miejscu.

Huk strzałów zaalarmował całą dzielnicę: przechodnie zaczęli uciekać w różne strony, co tak spłoszyło napastników, że zbiegli, nic nie zrabowawszy.

W godzinę później dokonano drugiego napadu na sklep monopolowy przy ulicy Aleksandrowskiej (również na Bałutach).

Do sklepu wtargnęło kilku uzbrojonych ludzi, którzy zagroziwszy służbie rewolwerami zabrali całą zawartość kasy i zbiegli.

Policya obawia się napadów na inne sklepy monopolowe, skutkiem czego uruchomiono zwiększoną liczbę patrolów, które dokonywują rewizyi ulicznych.

W mieście z tego powodu panuje coraz większy popłoch.

Na Bałutach zamykają sklepy, ruch przechodniów maleje.

Socyalistyczne nowatorstwa.

Na urządzonem przez socyalistów zgromadzeniu stróżów w Krakowie, uchwalono żądać, aby spory między nimi a właścicielami domów rozstrzygała nie policya, ale sąd przemysłowy, w którymby stróżowie mieli swoich asesorów.

Okazuje się z tego, że pełnienie posług otwierania bramy i zamiatanie schodów, uważają socyaliści za „przemysł“. Rozumie się, że takimi samymi, jak stróże przemysłowcami, jest wogóle cała służba domowa i kto wie, rychło już może zażądają socyaliści, aby spory między panią a kucharką o koszykowe i o za drogo kupioną na Rynku śmietanę, rozstrzygał również trybunał sądu przemysłowego.

Nie ulega wątpliwości, że sami socyaliści widzą cały bezsens i niewykonalność podobnych postulatów, głoszą je jednak skwapliwie ze względu na zbliżające się wybory, aby za cenę owych gruszek na wierzbie zdobyć w osobach stróżów setki i tysiące bezpłatnych agitatorów na rzecz swoich kandydatów. Nie honorowo to może, tak biedaków tumanić, ale zato zdrowo!

Otwarcie uniwersytetu lwowskiego.

Wpisy na półrocze letnie 1906/7 rozpoczną się dnia 15 b. m. i trwać będą do dnia 30 b. m. W czasie od 1. maja do 8 maja wpisywać się będzie można tylko za pozwoleniem odnośnego grona profesorów, później zaś tylko wyjątkowo za pozwoleniem senatu akademickiego. Sposób dokonywania tych wpisów będzie osobno podany do wiadomości słuchaczy.

Wykłady rozpoczną się w ciągu bieżącego miesiąca.

Car reformuje.

Kratki więzienne w oknach więzienia Petropawłowskiego w Petersburgu były dotąd, jak donosi *Towariszcz*, tak gęste, że można było wysunąć zaledwie jeden palec. Obecnie zrobiono kraty nieprzenikliwemi, by więźniowie nie mogli karmić przylatujących do okien gołębi. Zarząd więzienny uznał, że do więzienia zamyka się nie po to, aby więzień oddawał się tam rozrywkom.

Zwichnięta karyera.

Kiedy cesarz Wilhelm II. obejmował rządy, wyliczano w rzędzie ludzi, którzy prawdopodobnie w przyszłości mieli by sterować nawą państwa niemieckiego, także Hansa Gustawa Brunona Braudensteina, który jako radca rządu w Poczdamie, wtajemniczał Wilhelma w arkana administracyi politycznej. Braudenstein był niezwykle rezolutnym, śmiałym, a przytem dowcipnym orąż „burszem“, któremi to zaletami ujął sobie niezmiernie młodego władcę, mającego też sporo burszowskiego temperamentu w żyłach. To też, objąwszy rządy, zapraszał Wilhelm II. swego dawnego mentora stale do ściślejszego kółka swych zaufanych przyjaciół, z którymi spędzał miłe chwile na tym, lub owym z licznych swoich zamków myśliwskich. Ale pewnego dnia p. Braudenstein wypadł z łaski monarszej. Co się stało? Oto po śniadaniu myśliwskiem, siedzieli goście cesarscy przy piwie, a wśród nich i Braudenstein, tak mocno „rozgadany“, że nie uważał, jak cesarz wszedł do sali i poklepał go poufale po ramieniu, chcąc go widocznie o coś zapytać. Na to łaskawe powitanie, Braudenstein, który nie widział, kto ma dał klapsa, żachnął się wręcz po burszowsku i szorstko i nie odwracając się, odtrącił cesarza łokciem. Wilhelm odszedł, nie mówiąc ani słowa — ale od tej chwili skończyło się z jego faworami dla niefortunnego mentora i Braudenstein nie został następcą Bismarcka.

Ćwiczenia psów wojennych.

Bardzo zajmujące widowiska urządza w dniach 27. i 28. kwietnia austryacki klub miłośników psów zbytkowych. Odbędą się one w parku księcia Schwarzenberga w trzeciej dzielnicy, a program ich odejmuje popisy tresowanych psów wojennych, sanitarnych i policyjnych i wykazanie nieocenionych usług, jakie one oddają. Pies wojenny udaje się razem z żołnierzami na czaty i zwiększa przez to bezpieczeństwo obozującego wojska. Chroni on patrole od niespodziewanych napadów, z niesłychaną szybkością roznosi rozkazy, a podczas walki znosi amunicyę żołnierzom, walczącym w pierwszych szeregach. Po skończonej bitwie spełnia taki pies usługi samarytańskie, gdyż pomaga odszukiwać rannych i znosić ich na plac opatrunkowy. Tylko dzięki węchowi psów, można odszukać nieraz rannego, leżącego gdzieś

w wertepie, gdzieby go nikt nie znalazł. Zadaniem psa policyjnego jest towarzyszyć organom policyjnym w ich nocnych wyprawach, ostrzegać je przed zbliżającem się niebezpieczeństwem, ścigać uciekających zbrodniarzy, tropić ich, ratować tonących i t. p. Komitet urządzający te popisy wyznaczył znaczne nagrody dla właścicieli najlepiej tresowanych psów.

Psi figiel amerykańskiego niedorostka.

Do czego dochodzi wyuzdanie amerykańskich łobuzów niech świadczy fakt jaki się zdarzył przed paru dniami na jednej z najludniejszych ulic w Chicago.

Oto kilkunastoletni chłopak podpalił całą furę materaców stojącą przed składem fabrycznym.

Materace w jednej chwili zaczęły płonąć co ogarnęło takim przestrachem zaprzężone do wozu konie, iż w jednej chwili się spłoszyły i lecąc przez najgłówniejsze ulice z płonącym wozem wywołały niesłychany popłoch. Ze względu na ranną godzinę obeszło się bez wypadku potratowania ludzi. Z chwilą zaś gdy materace skończyły się palić konie uspokoiły się i pozwoliły się wyprządz.

Warszawa

liczyła w dniu 14. stycznia (1. stycznia starego stylu) 1907 roku 764.611 mieszkańców, w tej liczbie prawosławnych 32.650, żydów 265.123, a maryawitów 17 osób. Przyrost tegoroczny, wynoszący tylko 18.098 osób, uważać należy za bardzo mały. — W ostatnich bowiem latach Warszawa wzrastała rocznie o pięćdziesiąt kilka tysięcy osób.

Samobójstwo w twierdzy petropawłowskiej.

W twierdzy petropawłowskiej powiesiła się onegdaj na własnym warkoczu niejaka Dorotejewówna, oskarżona o udział w przygotowaniach do rabunku urzędu cłowego w październiku 1906.

Co Rusini piszą w Wiedniu o Polakach?

Wychodzi tam pismo *Ukrainische Rundschau*. W marcowym zeszycie p. Osyp Turiansky tak mniej więcej pisze o Polakach:

„W konstytucyjnej Austryi pod osłoną prawomocności naród rusiński pada ofiarą ulegalizowanego bezprawia, morderstw, rabunku; kradnie mu się jego prawa konstytucyjne... W konstytucyjnej Galicyi szlachta wszechpolska tłumi dążenie narodu rusińskiego do wolności i światła pod pozorem, że się to dzieje w interesie państwa, wiary, cesarza i konstytucyi... W konstytucyjnej Galicyi wybory są dniem żałoby i rozpaczy, bo... tuziny wyborców padają trupem zastrzelone, tysiące wyborców wędrują do więzień, a setki tysięcy wracają do domu w poczuciu łotrostw wyborczych, jakich się dopuszczono ku ich krzywdzie... Ponura, burzą brzemienna atmosfera zwiesza się nad całą rusińską Galicyą; niech swawola szlachty gospodarzy jeszcze kilka lat w tym kraju nieszczęśliwym, a wówczas wybuch żywiołowej rewolucyi, krwawego sądu ludu będzie nieunikniony“... Szlachta jest zawsze „cyniczna“; patryotyzm polski jest „wścieklizną nacyonalistyczno-reakcyjną“; strejk głodowy studentów rusińskich „oburzył cały świat cywilizowany przeciwko Polakom; niestety, dzieje się więcej łotrostw polskich, o których świat jeszcze nie wie... Do chłopów rusińskich strzelano, ponieważ żądali tego, czego chciał cesarz i rząd: reformy wyborczej“. Demonstracya na uniwersytecie lwowskim „miała wprost łagodny charakter“, bo „we Lwowie dano w skórę tylko jednemu wszechpolskiemu *agent provocateur*... Istnieją ludzie unikający światła dziennego i oczekujący wybuchu ciemności, aby módz skutecznie rozwinąć swoją działalność. Tymi ludźmi są złodzieje, zbrodniarze, nierządnice i szlachecko-wszechpolscy sędziowie“. Bez komentarzy!!!

Wierność małżeńska u zwierząt.

Na pozór zdawałoby się, że zwierzęta nie odznaczają się małżeńską wiernością. Jednak tak nie jest, bywają bowiem i tu dobrane stadła. Najwierniejsze stosunkowo są ptaki. Choć i tu różnie bywa. Cietrzewie i pokrewne gatunki zupełnie o swych żonach wiedzieć nie chcą. Natomiast kuropatwy i strusie, bywają sobie bardzo wierne. Także łabędzie i gołębie mogą tu ubiegać się o nagrodę obopólnej wierności. Dotychczas jednak dzierży ją, karłowata papuga. Okazało się bowiem że wierność małżeńska sięga aż do przesady.

Jedenaście razy zamężna.

W jednem z miast stanu Indiana w Ameryce, żyje niejaka pani Polly Baker, która miała jedenastu mężów, pierwszego w 21 roku życia. Jeden z owych jedenastu mężów, popełnił samobójstwo, jeden umarł, a dziewięciu zażądało i otrzymało rozwód.

Ujęcie mordorców.

W Warszawie policya ujęła jednego ze sprawców ohydnego morderstwa, popełnionego przed 2 tygodniami na osobie urzędnika Towarzystwa kredytowego ziemskiego ś. p. Stanisława Bagniewskiego i jego służącej Maryanny Kroczkówny. Jest nim Jan Pasik, jeden z 16 kochanków służącej, ogrodnik. Na ślad sprawcy naprowadził drobny szczegół, mianowicie pudełko z papierosów, pozostawione na miejscu, gdyż podobne pudełko znaleziono u sprawcy przy rewizyi. Morderca przyznał się do popełnionej zbrodni i zeznał, że o godzinie 4-tej rano po zabawie i libacyach odbytych w kuchni u Kroczkówny, zamordował sztyletem śpiącą swą kochankę, poczem ze wspólnikiem zdjęli obuwie i weszli do dalszych pokojów. P. Bagniewski obudził się, i widząc dwóch zbrodniarzy, chciał powstać na łóżku, lecz Pasik rzucił się nań i zamordował, również przy pomocy sztyletu.

Po dokonaniu morderstwa zbrodniarze zaczekali aż się rozwidni, nie chcąc zapalać światła w mieszkaniu, a o świcie zabrali część garderoby, srebra stołowego, kuponów papierów wartościowych na sumę 33 ruble i 75 kopiejek i gotówką około 16 rubli, poczem zbiedli niespostrzeżenie, korzystając z tego, że stróż był na ulicy.

Część przedmiotów skradzionych, a mianowicie: 6 nożów, 6 widelców srebrnych, 18 koziołków, 12 srebrnych nożyków i widelców deserowych oraz 1 kupon udało się policyi odebrać od paserów, których aresztowano w liczbie trzech.

Zarośnięte bliźnięta.

W Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku żona pewnego górnika powiła jako dziesiąte i jedynaste dziecko dwoje bliźniąt płci męskiej, które są z sobą zrośnięte. Noworodek posiada dwa kadłuby jedną zaś głowę o dwóch twarzach. Dzieci leżą na boku, jedno spogląda w prawo, drugie w lewo. — Dotychczas żyją oboje i przyjmują pokarm. Gdy jedno płacze, drugie czyni to samo. Wyraz twarzy jest ten sam u jednego i drugiego. — Przypuszczają, że dzieci długo żyć nie będą. Wszelako czynione są starania, aby bliźnięta utrzymać przy życiu jak najdłużej. Obecnie znajdują się one w lecznicy. Lekarzom chodzi o zbadanie tej igraszki natury.

Piechotą przez La Manche.

Oryginalną podróż zamierza odbyć pewien amerykanin, kapitan Oldrieve. Postanowił on ni mniej, ni więcej, jak przejść przez kanał La Manche przy pomocy bucików, a raczej ski—wodnych, wynalezionych przez siebie. Owe ski wodne mają 2 metry długości każda i 20 centymetrów szerokości. Z pomocą tych ski, kapitan Oldrieve odbył 600-milową podróż pomiędzy Cincinati i Nowym-Orleanem, podróżując po wodach jeziora Ohio i rzeki Missisipi. Po przebyciu La Manche, kapitan Oldrive zamierza spróbować przebyć ocean Atlantycki również piechotą. Szczęśliwej podróży!

Zamach samobójczy.

Michał Wilgosz, dozorca domu pod l. 6, przy ul. św. Michała, dziś rano wystrzelił z rewolweru, skierowanego w podgarle, w zamiarze samobójczym. Powodem do rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy, na który niedoszły denat cierpiał od dłuższego czasu. Ciężko rannemu udzieliło pierwszej pomocy ratunkowe pogotowie i po opatrzeniu prowizorycznem odstawiło Wilgosza do szpitala.

Odpowiedzi redakcyi.

P. Łucyanowi T. Za propozycyę dziękujemy.

Czytelnikowi. Niemal codziennie piszemy o nieporządkach na ulicach. Wierzymy, że na Gipsowej, Ogrodowej, Sadowniczej i innych ulicach panują nieporządki, zwłaszcza, że są to nowe ulice. Gdybyśmy chcieli umieszczać wszystkie skargi mieszkańców z powodu nieporządków, musielibyśmy całą gazetę zapisać codziennie w tej sprawie.

TELEGRAMY.

Zamieszki w Afryce.

Tanger. Konsulowie w Casablanca zebrali się przedwczoraj na naradę pod przewodnictwem konsula francuskiego i wysłali do ciała dyplomatycznego w Tangerze notę, protestującą przeciw postępowaniu gubernatora w Casablanca, który nie wydał wcale zarządzeń ku ochronie Europejczyków.

Tajemniczy skład broni.

Newraille. Wykryto tu w jednym z domów 31.000 patronów do karabinów i pistoletów. Aresztowano jednego człowieka.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. Podczas pobytu cesarza będzie w Pradze także arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który zamieszka w zamku. Ogółem w zamku zamieszka wraz z monarchą 270 osób jego świty.

Socyaliści przeciw rządowi.

Paryż. Wydział narodowy połączonych partyi socyalistycznych ogłosił odezwę do robotników, w której wzywa ich, żeby popierali urzędników państwowych, którzy obecnie walczą o prawo zakładania syndykatów. Podobną rezolucyę powzięła także służba cłowa.

Z piekła w Łodzi.

Łódź. Wczoraj nad ranem rzucono bombę do domu przy ulicy Dworskiej, zamieszkanej przez robotników narodowo-dem. i demokratyczno - chrześciańskich. Ofiar w ludziach nie było. W kwandrans potem wybuchła druga bomba przy ul. Ciemnej i zabiła człowieka niewiadomego nazwiska.

Wczoraj znowu były liczne zabójstwa robotników. Padło kilku narodowców i kilku żydów, z których jeden był socyalsyonistą. W nocy aresztowano 22 osób.

We wtorek wieczorem zamknięto zapisy robotników w fabryce Poznańskiego. Zapisało się 4962 robotników, gdy zwykła ogólna liczba robotników wynosi 6667.

Od soboty zacznie wychodzić w Łodzi nowe pismo *Życie łódzkie*, koncesyę na nie otrzymał dr. Stanisław Skalski.

Z obawy przed rewolucyą.

Petersburg. Ministeryum spraw wew. poleciło gubernatorom zarządzenie odpowiednich środków celem zapobieżenia, by literatura nielegalna dostawała się do wsi. Z tego powodu na stacyach kolejowych i w kantorach pocztowych ma być zaprowadzona skrupulatna kontrola wszelkich druków.

Kobieta wobec kobiety.

Niezbyt przyjemne prawdy o przedstawicielkach płci pięknej wygłasza znany fizjolog i antropolog włoski Paweł Mantegazza w artykule *La donna faccia alla donna*, podanym przez *Giornale d' Italia*.

Zwróćmy uwagę, — pisze — na kobietę zajętą obserwowaniem innej kobiety. Może być najniedołężniejszą, najbardziej powierzchowną obserwatorką na kuli ziemskiej — z chwilą jednak, gdy znajdzie się wobec innej przedstawicielki płci swojej — staje się odrazu obserwatorką bystrą i wybitną.

Opuściwszy dom, nie zwróciła prawdopodobnie wcale uwagi na pogodę, na budynki publiczne i na ruch uliczny. Przekroczywszy za to próg salonu, zrobiła jednem jedynem spojrzeniem przegląd wszystkich pań tam zebranych. I to przegląd dokładny. Uwagi jej nie ujdzie wygląd, wyraz twarzy, ubranie, najdrobniejszy szczegół toalety.

Opuściwszy salon, potrafi nawet opowiedzieć, gdzie pani X. nabyła materyał na suknię, ile za niego zapłaciła i jak dawno go nosi. Prócz tego, ma się rozumieć, wie, czy suknia była już farbowana. Nie zapomniała też o przybierających suknie koronkach. Odpowie natychmiast, czy są prawdziwe, czy nie i ile kosztują.

Poza tem zbadała dokładnie kapelusz, rękawiczki i buciki pani X. Pióra na kapeluszu są tylko imitacyą piór strusich, rękawiczki niby szwedzkie, ale w istocie najtańszego gatunku, brylanty w uszach — zwykłe szkiełka. Lekki uśmieszek ironiczny towarzyszy wszystkim tym odkryciom, starannie układanym w mózgu na potrzeby wojenne. Ale uśmieszek ten znika, jeżeli kobieta obserwowana jest panią w całem znaczeniu tego słowa, bogatą i rzeczywiście wykwintną. Wówczas bowiem muskuły na twarzy obserwatorki przybierają wyraz twardy i okrutny zranionej miłości własnej.

Wyraz ten staje się jeszcze bardziej okrótnym, gdy obserwatorka uweźmie się, aby odkryć, bądź co bądź, niedokładność jaką na twarzy pięknej rywalki swojej.

Tu właśnie współzawodnictwo płciowe sięga najgłębiej, przenika jak nóż anatoma — do muskułów, nerwów, żył i artery.

— Ach, te grube brwi, a przytem tyle kosmetyki!

Doprawdy, skórę ma obrzydliwą! Ciekawa jestem, co też zastrzyknęła sobie w oczy, że tak połyskują!

— Twarz pomalowana doskonale, wargi tylko zbyt czerwone. Rozumiem teraz dlaczego nie uśmiecha się i tak mało mówi. Obawia się, aby farba nie zeszła. Zęby ma zbyt ładne. Stanowczo fałszywe. Stare były nierówne i żółte.

Nie mówię już o uwagach złośliwych, dotyczących barwy włosów, zbyt ciasnych bucików, zbyt pełnych piersi...

Całe to badanie odbywa się tak zręcznie, że nie widzi go nikt z obecnych w salonie. Odbywa się w ciszy lub w hałaśliwej wrzawie rozmowy ogólnej — wszystko jedno. I składa się obserwacya za obserwacyą w mózgu obserwatorki, aż utworzy lawinę, która być może za chwilkę, gdy pani obserwowana opuści salon, runie na pokój, szerząc śmierć i zniszczenie.

I zdarza się to codziennie, i zdarza zawsze, gdy pierwsza lepsza pani X. przeciwstawiana jest pierwszej lepszej pani Y.

Jeżeli zaś obie te panie, obserwujące się nawzajem, są rywalkami w miłości lub mają się za takie, wówczas pojedynek dwóch par oczu staje się walką okrutną wszystkich zasobów serca i myśli. Spojrzenia krzyżują się, jak ostrza szabel, rzucają dokoła snopy iskier.

— Ach, ty pokorne niewiniątko, udajesz tu purytankę i myślisz, że obce mi są grzeszki twe tajne. Otóż wiedz, że znam cię dobrze i wiem, iż mi męża chcesz wydrzeć.

— O ty święta! Znam twego kochanka i wiem, że zdradza cię ze mną!

— Patrzysz na mnie wyzywająco, ale nie obawiam się ciebie. Wystarczy, gdy mężowi opowiem przeszłość twoją.

To wszystko i więcej jeszcze mówią sobie oczyma, spoglądając jedna na drugą. Gdy zaś całują się lub uśmiechają, to do całusów i uśmiechów dodają tyle trucizny, że wystarczyłoby na otrucie całej armii.

Nie dziw zatem, iż przekładają nas, mężczyzn, nad przedstawicielki płci swojej. Choć bowiem często panoszymy się wobec nich, jednak, bądź co bądź, jesteśmy sprawiedliwsi!

Tak powiada autor „Hygieny miłości". Nie zawadzi jednak przypomnieć, że urodził się w 1831 r., liczy więc obecnie lat 76. Jest to bardzo ważna okoliczność łagodząca.

◆

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

Sklepik z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Adres w Administracyi. 506

Konserwacyi francusko-niemieckiej udzielam. Młodzież ucząca się niezamożna, płaci tylko 5 K miesięcznie. Adres w Administracyi Gońca. 412

Pralnia bułgarska poszukuje prasowaczek lub prasowaczów. Żółkiewska 44 b. 502

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 K tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3. Maja 5. 496

Handel towarów kolon. spożywczych, win, etc. z pokojem do śniadań, restauracyą i wyszynkiem, z wolnej ręki do sprzedania. Miasto większe na prowincyi. Obrót roczny 35 tys. koron. Gotówka potrzebna 6 tysięcy kor. Zgłoszenia do 15. b. m. proszę nadsyłać dla A. B. 100 poste-restante Stryj. 473

W prywatnej szkole gimnazyalnej męskiej we Lwowie (Pańska 9) zaczyna się 15. kwietnia dla uczniów klasy czwartej szkoły lud. 3-miesięczny kurs przygotowawczy — do egzaminu wstępnego do pierwszej klasy gimnazyalnej i realnej. — Bliższych wyjaśnień co do tego kursu jakoteż co do egzaminów wstępnych i prywatnych do innych klas i do egzaminu dojrzałości udziela dyrekcya. Przyjmuje się od 10—12 i od 4—5 **też uczniów do pierwszej klasy gimnazyalnej.** 516

Cementowe dachówki, najlepszy i najtańszy materyał przy ulicy Heninga l. 10 (Łyczakowska vis a vis ul. Hausnera. 510

Potrzebni: leśniczy, ogrodnik, czesi, ekonom niemiec, maszynista dworski, pisarz gumienny, ogrodniczek, klucznica, kucharki, lokaje, kuchcik, kowal dworski.
Ajencya, Lwów, ulica Ormiańska l. 30. 515

Młody człowiek, stenograf, piszący na maszynie, dla biura poszukiwany. Oferty pod A. K. 9 — do biura dzienników Karola Buchstaba we Lwowie. 514

Poszukuję porządną pracowitą służącę do wszystkiego, która gotować potrafi. — Kopernika l. 8. II. piętro drzwi Nr. 6. 513

Antracit i koks
dostarczam bezzwłocznie. N. Katzner, Podwołoczyska. 508

Poszukuję zdolną staniczarkę i panienkę do nauki. Wekerówna, Kopernika l. 8. II. p. 513

Ogrodnik i pomocnik potrzebny na prowincyę. Zgłoszenia do zakładu Kaisera. Zamarstynów 300. 511

Sklepik korzenny z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Ormiańska 20. 509

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

HEROLD POLSKI
wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego
Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, pasaż Mikolascha**

Ważne dla kuracyuszy!
Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

Drukarnia „Gońca Polskiego" przyjmie do nauki robotnicę.

Uzdolniona maszynistka szewska poszukuje pracy. Na prowincyę wyjadę także. Łaskawe zgłoszenia ul. Słodowa 4 u p. Neumann, drzwi Nr. 29.

Nowo założony

Skład farb, Lakierów, Pokostów, Artykułów chirurgicznych, kosmetycznych, Przyborów do malowania i rysowania, oraz Towarów domowo gospodarczych
pod firmą

JAN HOFFMANN

Lwów, Rynek 34. obok p. J. Wallacha

POLECA SIĘ ŁASKAWYM WZGLĘDOM SZAN. P. T. PUBLICZNOŚCI.

494

Nowo założony

Publiczna

HALA AUKCYJNA

Pasaż Mikolascha.

Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. — Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i periodyczna pod kontrolą władzy.
Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzono przez ck. Namiestnictwo.
WSTĘP WOLNY. 504

Waleryan Dziamski
Fryzyer warszawski
poleca wielki wybór najlepszych perfum francuskich i angielskich
Lwów,
róg placu Bernardyńskiego i Halickiego.

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22

HAYA

PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.

HAYA

MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguery! do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

WIOSNA!

PRACOWNIA KRAWIECKA WILHELMA JABŁOŃSKIEGO
Lwów, Kopernika l. 4
odnawia wszelką garderobę, odczyszcza, przerabia i reperuje, oraz damską konfekcyę przerabia na modną, starannie, po najtańszych cenach i w jak najkrótszym czasie.
POLSKIE STROJE ◆ MUNDURY SOKOLE WYKONUJE NAJTANIEJ



483
LINIA HOLANDYA-AMERYKA
przewozi jak najrychlej
z Rotterdamu do Nowego Jorku i Kanady.
Generalne zastępstwo
Lwów, Brajerowska 6

ROK ZAŁOŻENIA 1881

Największy i najstarszy Skład Farb, Materyałów i artykułów gumowych

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.

poleca swe **doborowe towary** na nadchodzący sezon. ◉ Sprowadzając towary li tylko wagonami i w najlepszej jakości, jestem w stanie takowe **taniej niż wszędzie** odsprzedawać. Cenniki gratis i franko.

512

ROK ZAŁOŻENIA 1881

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

Sprzedam
tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwawie, Rynek,
Brama Androllego.

Pięć losów
o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:
1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv
Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.